Nr. 52. Kraków, sobota 22 lutego 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Z budżetowej komisyi.

Przed trzema dniami przyjęła komisya budżetowa dwie ważne dla Galicyi rezolucye tow. posła Diamanda.

Pierwsza z nich domaga się zniesienia podatku od nafty, czyli zdjęcia wielkiego ciężaru z jedynej wielkiej górniczo-przemysłowej produkcyi kraju.

Druga zaś zastrzega się przeciwko zakusom obszarników, którzy chcą zamienić dzisiejszy kontyngent spirytusowy na prawo rzeczowe.

W prasie galicyjskiej jakoś głucho o obu tych wnioskach, chociaż oba są niezmiernej dla nas wagi.

Tak samo milczy się o nienawistnych i zjadliwych atakach klerykalnego antysemity bar. Morseya i ministra Korytowskiego, wymierzonych przeciwko żądaniom szerokich warstw urzędniczych poprawienia swego bytu.

P. baron Morsey jest już wściekły, skoro tylko zjawi się w parlamencie jaka deputacya urzędnicza, prosząca o sprawiedliwość i skarżąca się na szaloną drożyznę i lichwiarskie długi, które muszą zaciągać urzędnicy oczywiście nie pierwszych kilku rang najwyższych. I w tej sprawie również socyalistyczni posłowie: dr Renner i Seitz stanęli gorąco w obronie żądań urzędników, ich prawa swobodnej koalicyi i wogóle ich praw obywatelskich. Koło polskie zaś zajęło przez Kolischera bardzo dwuznaczne stanowsko między urzędnikami, a zaciekłym przeciwnikiem ich żądań ministrem-Polakiem Korytowskim.

Jest to podziękowanie za ostatnie wybory, gdzie masa urzędnicza szła na pasku kandydatów Rady narodowej!...

Zniesienie podatku od nafty uwolniłoby konsumentów od haraczu, płaconego dzisiaj w sumie 13 halerzy od każdego kilograma nafty! Dla przemysłu naftowego otworzyłoby się nowe obszerne pole zbytu.

A panowie gorzelniani nie będą wdzięczni komisyi budżetowej za przyjęcie wniosku tow. Diamanda. Planowali oni w ciszy, żeby państwo wykupiło od nich ich kontyngent spirytusowy i cieszyli się nadzieją, że dostaną 500 milionów od państwa, czyli od ludności, i to za nic, tak samo, jak sprzedali za setkę z górą milionów swoje „prawo“ propinacyjne, czyli szynkowania.

Na razie tego planu nie da się urzeczywistnić, ale wnioski socyalistyczne są ważną dla kraju przestrogą.

Wybory sejmowe w Tyrolu i Czechach.

Dnia 19 b. m. odbyły się w Tyrolu, a 20 b. m. w Czechach wybory do sejmu z kuryi wiejskiej.

W Tyrolu wybory odbywają się bez walki narodowej, gdyż Niemcy mają w północnej, a Włosi w południowej części kraju decydującą większość. Walka toczyła się zarówno wśród Niemców, jak i Włochów między dwoma odcieniami klerykalnymi: między staro-klerykałami, a chrześcijańsko-socyalnymi, którzy u Włochów nazywają się chrześcijańskimi ludowcami. Rezultat walki był ten, że Niemcy wybrali samych chrześcijańsko-socyalnych, zaś Włosi 8 chrześcijańskich ludowców i 4 konserwatystów.

Rezultat ten oznacza prawie zupełne usunięcie staro-klerykałów niemieckich ze sejmu; postawili oni wprawdzie w kuryi miejskiej 10 kandydatów, ale z bardzo małemi szanszami. Zdaje się, że z tej dawniej wszechwładnej grupy tylko jeden otrzyma mandat, a mianowicie, były prezydent Izby posłów, a obecnie marszałek krajowy Tyrolu, dr Kathrein. Ogółem z kuryi wiejskiej wybrano 20 chrześcijańsko-socyalnych Niemców, 8 chrześcijańsko-ludowych i 4 konserwatywnych Włochów.

Wybory w Czechach odbyły się pod znakiem zupełnego pogromu młodoczechów. Oni, którzy do niedawna dzierżyli wszystkie mandaty z kuryi wiejskiej, odważyli się postawić teraz wogóle trzech tylko kandydatów: dra Herolda, Kramarza i Humla, pozostawiając resztę mandatów bez walki czeskim agraryuszom i klerykałom.

Cała nadzieja młodoczechów polega na wyborach z miast, gdzie jednak narodowi socyaliści (klofaczowcy) i realiści (masarykowcy) robią im ciężką konkurencyę.

Socyaliści postawili kandydatów we wszystkich okręgach wiejskich i miejskich. Wprawdzie wobec systemu kuryalnego nie mają szans przejścia, natomiast w wielu okręgach są języczkiem u wagi i mogą głosami swymi zadecydować o wyborze. Rozumie się, że gdzie będzie walka się toczyła między kandydatem wolnomyślnym, a reakcyonistą, socyaliści przechylą zwycięstwo na rzecz pierwszego.

Ostateczny rezultat wyborów w kuryi wiejskiej przedstawia się w następujących cyfrach: Na 79 mandatów dokonano 58 definitywnych wyborów; z tego otrzymali: agraryusze czescy 29 mandatów, 1 młodoczech (dr Herold), 1 czeski klerykał, 1 samoistny agraryusz.

Dr Kramarz przychodzi do ściślejszego wyboru z agraryuszem Lisy'm; hr Sternberg, który kandydował w 2 okręgach, przepadł.

Niemieckie mandaty zdobyli: 11 agraryusze, 2 postępowcy, 5 wolni wszechniemcy (wolfowcy), 2 ludowcy, 2 schönererowcy, 2 samoistni kandydaci, z tych 1 niemiecki minister-rodak Peschka, 2 dzicy.

Potrzeba jeszcze 15 wyborów ścisłych, a z 6 okręgów rezultat dotąd niewiadomy.

Stało się więc, co ogólnie przewidziano: Młodoczesi z 19 mandatów dotychczasowych w kuryi wiejskiej zdołali zatrzymać tylko 1, a jeżeli uda się Kramarzowi przejść przy wyborach ścisłych, będą mieli 2 mandaty. Spotkał ich los, który oni przed 20 laty zgotowali staroczechom.

Słów kilka z powodu odezwy bernardyńskiej.

Jeden z czytelników naszych przysyła nam drukowaną kartkę, którą rozsyłają Bernardyni krakowscy, aby zdobyć datki pieniężne na swój klasztor, obiecując w zamian (wytworną polszczyzną) „za tych wszystkich tak którzy żyją, jak i za tych którzy pomarli“ odprawiać uroczystą sumę śpiewaną. Jako dodatkowe premium, mają też ofiarodawcy otrzymać „na pamiątkę książkę za dusze zmarłych“. Podpisany na kartce ks. Cyryl Strzemecki zaręcza, iż jest to książka bardzo interesująca, traktuje bowiem o mękach czyścowych.

Z kartki, o której mowa, widać, iż ojcowie Bernardyni konkurują ze Skałką na punkcie wodolecznictwa. Zachwalają mianowicie gorąco swoją studnię, z której woda — jak twierdzą — jest bardzo skuteczną na oczy; „nawet żydzi — pisze ks. Strzemecki — doznają uzdrowień“... Nie wiemy, czy ojcom Paulinom, właścicielom sadzawki na Skałce, rozszerzanie pochwał o mniej znanej studni bernardyńskiej dogadza. Gorzej wszakże, iż ojcowie Bernardyni, zachwalając swój klasztor, twierdzą, że posiadają u siebie zwłoki — patrona Polski, którym ma być... błogosławiony Szymon z Lipnicy. Tak zaręcza kustosz klasztoru — stojącego u stóp Wawelu, gdzie w srebrnej trumnie leżą prochy biskupa Stanisława.

Oczywiście, nie naszą jest sprawą bronić tegoż biskupa przed samozwańczemi uroszczeniami, których w imieniu nieżyjącego Szymona z Lipnicy dopuszcza się p. Strzemecki. Podkreślamy tylko nieścisłość jego wyrażeń, która w interesach pieniężnych powinna być bądź co bądź unikaną.

Może nieco bardziej znamiennym jest tu inny szczegół. Oto kosztorys odnowień obliczony jest na owej kartce w markach niemieckich, co poniekąd upoważniać może do przypuszczenia, iż składki, przez Bernardynów zebrane, posłużą do wzbogacenia firm pruskich i że duszom „zmarłych Dobrodziejów“ przygrywać będą organy pruskie — wprawdzie dość paradne — za 38.000 marek... Zresztą, aby uzyskać muzykę na tych organach, trzeba złożyć „przynajmniej 2 marki, lub 2 korony 16 halerzy“, jak czytamy na czele kartki... W tym wypadku przyjęcie za jednostkę monetarną marki świadczy, iż Bernardyni krakowscy rachują bardzo wiele na klerykalizm Polaków z zaboru pruskiego i że stamtąd spodziewają się głównego sukursu, jako z dzielnicy, najbardziej wpływom księżym ulegającej. Tylko, że kler poznański w tym roku ma ponoć szersze plany: organizuje bowiem wielką pielgrzymkę do Lourdes, aby zasobna ludność polska wspomogła biednych Francuzów lourdeńskich. W tym wypadku zaś trudna konkurencya nawet przy posiadaniu wyżej wspomnianej studni. Co się tyczy bowiem „cudownej wody z Lourdes“ — posiada ona lepszą markę od bernardyńskiej, tem bardziej, że nietylko na oczy, lecz i na inne organa, chorobą dotknięte — jak chcą sfery pobożne — kuracyjnie działa.

Jedno jeszcze chcielibyśmy tu podnieść: ciągle a ciągle pojawiają się na gruncie galicyjskim jakieś wezwania, rozpaczliwie pisane, donoszące o zrujnowanym stanie kościołów, które pobożni ratować winni.

A równocześnie tyle pieniędzy idzie np. na podtrzymywanie klerykalno-brukowej prasy: w guście „Gońców“, „Postępów“ itd.

Jeżeli wierzyć mamy, iż u Bernardynów „sklepienie zacieka“ i że istotnie nie mają środków do naprawienia go, to dziwnie wyglądać będzie ta bezzasobność w porównaniu z zamożnością wydawanego za pieniądze klerykalne „Postępu“, który może zadarmo rozrzucać swoje numery...

A zdawałoby się, iż dla dysponujących pieniądzmi, od owieczek zbieranymi, pilniejszym powinien być dach nad „domem bożym“, niż harce w piśmidłach brukowych i wszelka polityka.

Mawiał Chrystus: Królestwo moje nie jest z tego świata.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

30

Było na niej jedno słowo, wydrukowane dużemi, rzucającemi się w oczy literami. Było to: „WOJNA“.

Wyobraźcie sobie tę pustą, brudną ulicę, wśród której samotnie rozlegały się me kroki i na której nie było żadnej żywej duszy prócz mnie. I naraz stanąłem przed plakatem. I wśród tej sennej ciszy, przylepiony pospiesznie na desce, cokolwiek ukośny i pomarszczony, lecz zupełnie wyraźny w świetle tego zimnego meteorycznego blasku, tkwił wyraz obejmujący najbardziej niedorzeczny i okropny grzech tego świata:

„WOJNA“!

II.

Obudziłem się w tym stanie zimnej krwi, który tak często następuje po burzliwej fermentacyi wzruszeń.

Było już późno i przy mojem łóżku siedziała matka, trzymając w rękach zniszczoną tacę z przygotowanem dla mnie śniadaniem.

— Nie wstawaj jeszcze, dear — rzekła. Byłeś śpiący. Wróciłeś tej nocy do domu koło godziny trzeciej. Musiałeś być zmęczony.

— Twoja biedna twarz — mówiła dalej, była blada, jak płótno, a oczy błyszczały... Przestraszyłam się tak... I potknąłeś się na schodach.

Mój wzrok pobiegł spokojnie ku kieszeni mej marynarki, która była wyładowana. Matka pewno nic nie zauważyła.

— Byłem w Checkshill — rzekłem. Wiesz może?

— Dostałam list wczoraj wieczorem, dear, i pochyliwszy się, aby postawić tacę na mych kolanach, pocałowała mię delikatnie w głowę. Przez chwilę trwaliśmy tak, milcząc; twarz jej dotykała mej głowy.

Wziąłem od niej tacę, aby zakończyć tę scenę.

— Nie ruszaj mego ubrania, mamo — rzekłem pospiesznie, gdy zauważyłem, że chciała je zabrać. — Jestem jeszcze zdolny oczyścić je sam.

I gdy matka odwróciła się, wprawiłem ją w zdumienie nagłym wybuchem uczucia.

— Droga moja matko... droga! Ja rozumiem... Tylko teraz... droga matko; och, zostaw mnie! Zostaw mnie!

I z uległością posłusznej służącej ona odeszła odemnie. Drogie, pokorne serce, którego świat i ja sam tak nadużywałem!

Tego rana zdawało mi się, że niezdolny byłem do ponownego wybuchu namiętności. Smutna i nieugięta determinacya zawładnęła mym umysłem. Cel mój zdawał się teraz niezłomnym, jak żelazo; nie pozostało we mnie ani miłości, ani nienawiści, ani strachu — żal mi było tylko bardzo mej matki, gdy myślałem, jakie przykrości oczekują ją jeszcze. Zjadłem wolno śniadanie i zacząłem myśleć, gdziebym mógł dowiedzieć się o Shaphambury i w jaki sposób mógłbym się tam dostać. Nie miałem nawet pięciu szylingów przy duszy. Ubrałem się rozważnie, wybrawszy najmniej przetarty kołnierz i obciąwszy go staranniej niż zwykle; potem poszedłem do publicznej biblioteki, aby rozejrzeć się na mapie.

Shaphambury znajdowało się na wybrzeżu Essex, co stanowiło długą i skomplikowaną drogę z Clayton. Poszedłem na stacyę kolejową i zrobiłem kilka notatek z tablic ruchu pociągów. Tragarze, których się pytałem, nie wiedzieli nic dokładnego o Shaphambury. Dopiero urzędnik w kasie biletowej poinformował mię dokładnie o wszystkiem, co chciałem wiedzieć. Potem wyszedłem znów na ulicę, zanieczyszczoną pyłem węglowym. Potrzebowałem najmniej dwóch funtów szterlingów.

Wróciłem znów do biblioteki i usiadłem w czytelni pism, aby obmyśleć to zagadnienie.

Jeden fakt natrętnie rzucał mi się w oczy. Ludzie zdawali się bardzo wzburzeni porannemi wiadomościami w dziennikach; było coś niezwykłego w atmosferze tej czytelni — więcej ludzi i więcej mówiących, niż zwykle i to na chwilę zwróciło mą uwagę.

— To ta wojna z Niemcami, naturalnie! przypomniałem sobie naraz. Spodziewano się bitwy morskiej na morzu Północnem. Pal ich sześć! Wróciłem do rozmyślań nad swą własną sprawą.

Parload?

Pójść do niego, pogodzić się z nim, a potem pożyczyć pieniędzy? Obliczałem szanse tego kroku. Naraz wpadłem na myśl sprzedania lub zastawienia czegoś, lecz to wydawało się trudnem. Moje zimowe palto nie kosztowało całego funta, gdy było nowe, a za mój zegarek mogłem dostać parę szylingów. W dodatku obie te rzeczy mogły się przydać. Pomyślałem niechętnie o małej kwocie, jaką matka zapewne zebrała na zapłacenie czynszu. Trzymała ona w wielkiej tajemnicy wszystko, co dotyczyło tej sprawy; pieniądze te były zamknięte w puszce od herbaty w jej sypialni. Wiedziałem, że było prawie niepodobieństwem wydostać od niej coś z tych pieniędzy dobrowolnie i, chociaż mówiłem sobie, że w takiem rozpętaniu namiętności i śmierci nie miały znaczenia żadne szczegóły, nie mogłem pozbyć się męczących skrupułów, ilekroć pomyślałem o tej puszce od herbaty. Czy nie było innego wyjścia? Być może, po wypróbowaniu wszystkich innych środków, będę mógł uzupełnić zebraną kwotę kilku szylingami, o które otwarcie ją poproszę.

— „Ci inni“ — mówiłem sobie, myśląc wtedy zupełnie spokojnie o synach rodzin zabezpieczonych — ci inni znaleźliby się w trudnem położeniu, gdyby im przyszło prowadzić swe awantury miłosne, opierając się na sklepie zastawniczym. Jakkolwiekbądź musimy uciec się do tego środka.

Czułem, że dzień upływa, jednak nie niepokoiło mię to. „Powolnością najdalej zajedzie“, zwykł był mawiać Parload. Chciałem obmyśleć wszystko doskonale, długo wymierzyć, a potem działać z szybkością kuli.

Wracając do domu na obiad, zatrzymałem się przed sklepem zastawniczym, lecz postanowiłem nie zastawiać zegarka, dopóki nie będę mógł przynieść też palta.

Jadłem w milczeniu, obliczając swe plany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ruch wyborczy.

Zgoda kahalników na niezawisłą kandydaturę. Organ stronnictwa niezawisłych żydów donosi, że „żydzi kahalni zgodzili się na kandydata niezawisłych żydów". Przyjaźn ta jednak niewielką widać znajduje wiarę u „niezawisłych", bo czytamy dalej w tym samym artykule:

„Nie należy sądzić, że sprawa pójdzie gładko, nieprzyjaciele jawni i ukryci czyhają na każdą sposobność, ażeby utrącić kandydata, mającego markę niezawisłych. Niewątpliwie będą stawiani pocichu i głośno jacyś uboczni kandydaci. Trzeba więc być na straży i przedewszystkiem pilnować, ażeby nikomu nie wydawać legitymacyj ani pełnomocnictw, jak tylko komitetowi niezawisłych żydów, w tym względzie bliższa dyrektywa będzie ogłoszoną".

Obawa ta przed swoimi sojusznikami jest charakterystyczną dla sytuacyi wyborczej w Krakowie.

Dwa zgromadzenia w Podgórzu. Dnia 11 b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze przy udziale około 200 wyborców (na 800 uprawnionych do głosowania). Zagaił i przewodniczył p. Stępień. P. Maryewski wygłosił sprawozdanie poselskie, w którem wykazał, że sejm zajmował się głównie „rolnikami", a dla przemysłu nie miał „ani serca, ani szczodrej ręki". Ustawy uchwalone przez sejm mają „charakter większości sejmowej". Ostro atakował mowca konserwatystów przy omawianiu propinacyi, ustaw łowieckich, prestacyj drogowych, „trącących feudalizmem". Następnie powołał się na swoje wnioski i starania w sprawie pomocy dla powodzian w r. 1902, procedury karnej wobec małoletnich, kolonij poprawczych, sanatoryów ludowych, domów przymusowej pracy, szkoły średniej w Wieliczce, ubezpieczenia na starość, reformy Kas chorych (ubezpieczenie rodzin robotników), reformy Zakładu ubezpieczeń od wypadków; domagał się dalej otwarcia granicy dla dowozu bydła i zniżenia ceł na zboże. Tych ostatnich wniosków nie chcieli jednak „rolnicy" zrozumieć. Kandydując jako demokrata-unionista, oświadczył się p. Maryewski za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania z zastrzeżeniem praw Polaków na Rusi, dalej za rozszerzeniem autonomii kraju, sanacyą finansów krajowych, uregulowaniem emigracyi, zniesieniem rejonów fortecznych, zniesieniem karygodnych ceł na zboże, popieraniem rękodzieł. Bardzo ostro wystąpił p. Maryewski w sprawie kanałów wodnych, oświadczając, iż tych ministrów, którzy nie chcą wypełnić ustawy sankcyonowanej przez koronę, należy postawić w stan oskarżenia.

Na sali rozległy się okrzyki: „Korytowski!" wskazujące, iż „poseł" miasta Podgórza cieszy się już nawet w gronie swych dawnych popleczników należytem „uznaniem".

Przemówienie p. Maryewskiego zostało życzliwie przyjęte.

W dyskusyi zaprodukował się reprezentant „mamutów" z towarzystwa „obywatelskiego" p. Przybylski, profesor gimnazyalny, który w sposób niezwykle bałamutny tłómaczył, że nie chcąc wobec jawności wyborów narażać swych przyjaciół na szykany, nie podtrzymuje swej kandydatury, zgłoszonej przez przyjaciół.

Po przemówieniu inż. Rollego i uchwaleniu kandydatury p. Maryewskiego, zgromadzenie zamknięto.

Obecni na sali towarzysze-wyborcy nie wzięli udziału w dyskusyi, odkładając ją na zgromadzenie ludowe.

Zgromadzenie ludowe — zwołane przez komitet partyjny — odbyło się we wtorek 19 b. m. w sali „Sokoła". Robotnicy zebrali się w liczbie około 600, dzięki „zaspanym wyborom" i błotku podgórskiemu. Zagaił tow. dr Bobrowski, który, omówiwszy porządek dzienny, wyraził wśród burzliwych okrzyków zebranych radość z powodu uwolnienia tow. Dobrodzickiego.

O „walce z alkoholizmem" referował tow. Z. Klemensiewicz, wykazując szkodliwość alkoholu; w wykładzie swym posługiwał się tow. Klemensiewicz tablicami. Za piękny i pouczający wykład nagrodzili zgromadzeni tow. Klemensiewicza hucznymi oklaskami.

O „domach ludowych" referował tow. Oplustil. Omówił obecne życie robotnika, szkodliwość pobytu w szynkowniach dla umysłowego rozwoju robotnika, dla życia rodzinnego i organizacyjnego. Wkońcu wykazał doniosłe znaczenie domów ludowych i wezwał zgromadzonych, aby wstępowali do zakładającego się w Podgórzu Towarzystwa „Domu robotniczego" i popierali je składkami.

Przy drugim punkcie porządku dziennego „Robotnicy wobec wyborów do sejmu", zabrał głos p. Maryewski jako kandydat i oświadczył, iż nie przyszedł łapać głosów, bo tych dotąd robotnicy nie mają, lecz chce wysłuchać żądań mas, pozbawionych prawa głosowania. Omawiał sprawy szkolnictwa, wystąpował przeciw zamknięciu granic dla dowozu bydła i przeciw cłom zbożowym, które tylko wielkim rolnikom korzyści przynoszą; oświadczył, iż sejm musi budować sanatorya ludowe; wkońcu omówił swoje stanowisko w sejmie w sprawie ubezpieczenia na starość, reformy kas chorych i zakładu ubezpieczeń od wypadków. W sprawie reformy wyborczej oświadczył się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania. (Oklaski).

Tow. dr Bobrowski podniósł z uznaniem fakt, iż na zgromadzeniu robotników-niewyborców staje kandydat demokratyczny. Od śmierci śp. Rottera demokraci unikają zgromadzeń ludowych. Widzieliśmy w ujeżdżalni Jezuitów, przemawiających z trybuny w czasie sumy, lecz demokraci boją się mas ludowych! Do obecnej demokracyi nie mamy zaufania. Śp. Rotter starał się o koncentracyę żywiołów demokratycznych i nie udało mu się. „Unię demokratyczną" stworzyła w roku 1907 walka z socyalistami.

Na czele „polskiej" demokracyi stoją ludzie o tak wybitnie polskich nazwiskach jak: Leo, Maiss, Gertler, Sare, Petelenz; są to, jak mówi Żeromski w „Dziejach grzechu", „Polacy drugiej sorty — pięć sztuk za grosz". Słowa i czyny demokratów nie zgadzają się z sobą: przemawiają oni przeciw drożyźnie, a w parlamencie głosują przeciw wszelkim próbom socyalistów, zmierzającym do zmniejszenia drożyzny. W Wiedniu demokraci łączą się z antysemitami, najgorszymi wrogami ludu, a w Krakowie p. Leo kokietuje obecnie socyalistów i żydów. Następnie omawia mowca skład sejmu, gospodarkę jego w dziedzinie szkolnictwa i szpitalnictwa i wykazuje brak zrozumienia dla potrzeb ludu i w większości szlacheckiej. Oświadcza, iż do kandydatury p. Maryewskiego odnosi się życzliwie, wierząc w szczerość kandydata, który wbrew obecnym zwyczajom demokratycznym staje przed ludem. Domaga się w końcu od kandydata, aby energicznie walczył w sejmie o równe, powszechne i tajne prawo wyborcze do sejmu, o reformę ordynacyi gminnej, o poprawę szkolnictwa i szpitalnictwa, a na miejscu użyczył poparcia kulturalnym dążeniom klasy robotniczej.

P. dr. Oberländer oświadcza się za kandydaturą p. Maryewskiego, jako szczerego demokraty, który pragnie z mas czerpać siłę i poparcie dla swej pracy w sejmie.

Tow. dr Bobrowski oświadcza, iż partya w Podgórzu kandydata nie stawia, stosownie do uchwały zarządu partyjnego; wyraża zarazem przekonanie, iż socyaliści mający prawo wyborcze oddadzą swe głosy p. Maryewskiemu.

Na tem tow. Surman zamknął zgromadzenie.

Kandydatem Niemców w Białej na posła sejmowego jest Franciszek Haempel, inżynier i właściciel dóbr w Malcach obok Kęt. Haempel jest naturalnie Niemcem, ale podobno włada językiem polskim.

Przegląd polityczny.

Epizod polski w parlamencie niemieckim. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Seyda podniósł przy tej okazyi sprawę znanego rozporządzenia pruskiego, dotyczącego zakordonowych robotników polskich, a będącego jaskrawą samowolą. Mowca żąda od ministerstwa sprawiedliwości, ażeby ono wogóle czuwało obok kanclerza tam, gdzie chodzi o poruczenie ustaw państwowych poszczególnym krajom. Rząd pruski jawnie lekceważy ustawy, o ile wchodzi w grę wyrządzenie szkody Polakom. Mowca domaga się dalej niektórych reform w sądownictwie i żali się, że od r. 1881 żaden Polak nie otrzymał w prowincyach wschodnich urzędu sędziego.

Sekretarz stanu Nieberding w odpowiedzi na te zarzuty wyślizgiwał się tem, iż Seyda nie przytoczył był żadnych faktów konkretnych i wskazywał, iż urząd państwowy sprawiedliwości musi się liczyć z granicami swej kompetencyi wobec państw związkowych.

Przegląd społeczny.

Bojkot zakładu fryzyerskiego Natana Gottfrieda wybuchł we Lwowie. Gottfried napastuje zatrudnionych u siebie robotników, żona jego prowokuje wiecznie kłótnie i sekuje robotników. Bezpośrednim powodem bojkotu było to, że 14 b. m. przyszedł Gottfried pijany do zakładu i zaczął pomocnika swego obrzucać ordynarnemi słowami, a gdy ten zaprotestował, wyrzucił go G. bez wypowiedzenia z pracy i w dodatku przy pomocy żony pobił go.

Wzywa się zorganizowanych pomocników fryzyerskich, aby u Gottfrieda pracy nie przyjmowali.

Baczność kaflarze-stawiacze! Z powodu zatargu z pewną firmą wzywa się kaflarzy, aby aż do odwołania do Stanisławowa nie przyjeżdżali.

KRONIKA.

Kraków, 21 lutego.

Konfiskata „Prawa Ludu". Powiada przysłowie, że „ręka rękę myje" — czyli „władza władzę wspiera". W myśl tej zasady prokurator krakowski nie dopuszcza, aby „socyaliści skrzywdzili" tak wysokiego urzędnika, jak krakowski starosta i hofrat Fedorowicz. Pan ten upatrzył sobie coś — a może patrzy przez cudze szkła — do zabaw robotniczych na Prądniku i z godną lepszego celu konsekwencyą zakazuje ich. To p. Fedorowiczowi zapewne wolno, ale krytykować tego zarządzenia „władzy" w piśmie robotniczem nie wolno — tak orzekł prokurator Doliński i szast! czerwonym ołówkiem przejechał się po „Prawie Ludu".

Ależ prokuratorze i hofracie! Czy naprawdę uroiliście sobie, że zakazywaniem zabaw i konfiskatami zniszczycie socyalizm? Wy swoje, a my swoje... Wy zakazujcie i konfiskujcie, a my dalej będziemy się bawić i pisać; są jeszcze w Austryi inne władze, aniżeli pp. Doliński i Fedorowicz, które tańce robotników i omawianie tego, czego „władza nie lubi", muszą tolerować.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś w piątek dane będzie „Wesele" Wyspiańskiego po raz 74 na scenie krakowskiej. Rolę poety wykona po raz pierwszy p. Borowski.

W tygodniu przyszłym rozpoczyna występy gościnne p. Karol Adwentowicz, artysta sceny lwowskiej.

Lista wyborców do Rady miejskiej, wyłożona w magistracie do przeglądu przez interesowanych, zawiera 7500 wyborców. Z liczby tej ma I koło (inteligencya) 4385 wyborców, II koło (właściciele realności) 1257, III koło a) (wielki przemysł) 96, b) (rękodzielnicy) 436, c) (mały handel) 1326 wyborców.

Bal „Chóru robotniczego", który odbędzie się dnia 22 lutego w salach „Sokoła" krakowskiego, budzi wielkie zainteresowanie. Wielka ilość wydanych zaproszeń, oraz nowych zgłoszeń, świadczy o powodzeniu. Komitet dokłada wszelkich starań, aby uprzyjemnić każdą chwilę w czasie balu. Podczas kadryla sala będzie oświetlona kolorowo. Wielka ilość fantów cennych, jaką komitet otrzymał, sprzedaną będzie w drodze tomboli. Wszystkie pauzy w czasie tańców wypełnią produkcye „Chóru".

Bilety wcześniejsze dla członków organizacyj do nabycia w Związku (Wiślna 5), oraz w administracyi „Naprzodu" (Długa 5).

Komitet dla Muzeum przemysłowego na odbytem wczoraj posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta miasta, omawiał sprawę budowy gmachu dla Muzeum i instytutu dla popierania przemysłu przy ulicy Smoleńsk. Komitet zatwierdził szkice przedłożone przez dyrektora Stryjeńskiego.

Głupia zemsta. W poniedziałkowym numerze zamieściliśmy artykuł o strasznych stosunkach, w jakich pracują prowizoryczni słudzy pocztowi, tak zwani ekspreśnicy. Za 2 korony 20 hal. pracowali ci biali murzyni pocztowi od godz. 5 rano do 12 w nocy, narażani na brutalne traktowanie i zagrożeni w każdej chwili odebraniem tego nędznego zarobku.

Artykuł ten podziałał na tutejszych kacyków pocztowych jak czerwone sukno na byka; zaczęły się śledztwa i węszenie za naszym informatorem, które naturalnie nie mogły doprowadzić do rezultatu. Co to jednak p. Niwickiego obchodzi? On, samowładca szarej rzeszy prowizorycznych, upatrzył sobie pierwsze z brzegu trzy ofiary i wyrzucił je wczoraj na bruk. Są niemi: Rus, Górecki i Siudut, którzy naturalnie z naszym artykułem nie mają nic wspólnego.

P. Niwicki tak dufa w swą naczelnikowską potęgę, że przechwala się: „Jak wyjdę na ulicę i gwizdnę, to dziesięciu ludzi za jednego dostanę". Zaś dyrektor Biliński szydzi sobie z biedaków, radząc im udać się na drogę sądową.

Tak mogą postępować tylko ludzie pozbawieni wszelkiego poczucia prawa i wystawiający na każdym kroku swe złote kołnierze. Co takich naczelników i dyrektorów może obchodzić los biedaka, obarczonego rodziną, któremu w zimie odbierają nędzny kęs chleba?

Pomówimy o postępowaniu tych panów na innem miejscu.

Samobójstwo. W ogrodzie szpitala św. Łazarza znalazła służba wczoraj wieczorem wiszące na drzewie zwłoki młodego mężczyzny. Stwierdzono, że samobójcą jest 18 letni Stanisław B. z Bielan. Samobójstwo popełnione zostało prawdopodobnie przed kilku jeszcze dniami, na co wskazuje przemoczone i spleśniałe ubranie. Powód niewiadomy.

O morderstwo macochy i brata. Dzisiaj, w trzecim dniu rozprawy, przesłuchiwano jako świadków współwięźniów Ziółka i Wojdyły. Zeznawali oni przeważnie na korzyść Wojdyły, między innemi, że Ziółko raz na przechadzce objął Wojdyłę za nogi i prosił go o przebaczenie. Wobec innych współwięźniów wyraził się Ziółko, że Wojdyłę musi „utrącić".

Po południu zaczęły się wywody prokuratora i obrońców. Wyrok zapadnie około godz. 11 w nocy.

— **Szósta pogadanka pedagogiczna**, urządzona staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego, odbędzie się w niedzielę 23 b. m. w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.) o godzinie 4 po południu na temat: „Kształcenie poczucia piękna jako czynnik wychowawczy". Referentką będzie p. Wolińska. Wstęp bezpłatny. Uczniowie i uczenice mają wstęp wzbroniony.

— **W „Eleuteryi"** wygłosi w niedzielę 23 b. m. p. Wilhelmina Tabaczyńska odczyt p. t. „Abstynencya wśród dzieci", poczem zabawa abstynencka. Początek o godz. 7, wstęp wolny.

W sobetę 22 b. m. zabawa taneczna z licznemi niespodziankami, kostyumy i maski mile widziane, te ostatnie należy zgłaszać wcześniej do skarbnika p. Reina (Bouffal, Rynek gł. 22), który również wydaje zaproszenia. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia.

— **Z Klubu pocztowego.** W sobotę 22 b. m. odbędzie się w lokalu Klubu pocztowego (Lubicz 5) zabawa taneczna. Muzyka wojskowa 56 p. p. Wstęp dla członków i akademików 1 K 50 h, dla niečzłonków 2 K 50 h.

— **Eryk Schmedes,** tenor bohaterski opery zarazem śpiewak nadworny, wystąpi z koncertem w poniedziałek 9 marca. Artysta śpiewać będzie utwory Wagnera, Ryszarda Straussa, Brahmsa, Pucciniego i innych. Bilety do nabycia w kasie starego teatru (wejście od ulicy Jagiellońskiej) w godzinach od 11—1 i od 4—6 począwszy od soboty 22 b. m.

— **Tow. „Nadzieja"** ku wspieraniu ubogiej, chorej, uczącej się młodzieży żydowskiej w szkołach galicyjskich na odbytem 16 b. m. walnem zgromadzeniu wybrało zarząd, który stanowią: dr Jan Landau, prezes, dr Thon, zastępca, dr Schudmak, sekretarz i Jahr, skarbnik. Jako członków wydziału wybrano 2 panie z Krakowa i 5 panów z prowincyi.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę od godziny 8 do 9 wieczorem p. Anna Grudzińska: „Pieniądz w pojęciu dziecka polskiego".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Jeńcy", dramat w 3 aktach Lucyana Rydla; „Eirene", dramat w 1 akcie nap. Feliks Płażek (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jeńcy", dramat w 3 aktach Lucyana Rydla; „Eirene", dramat w 1 akcie nap. Fetiks Płażek.

Poniedziałek: „Chmury" Arystofanesa.

Wtorek: „Eirene", dramat w 1 akcie wierszem nap. Feliks Płażek; „Jeńcy", dramat w 3 aktach Lucyana Rydla.

Środa: „Upiory", dramat w 3 aktach Ibsena (pierwszy gościnny występ p. Karola Adwentowicza, artysty teatru lwowskiego).

Czwartek: „Eirene", dramat w 1 akcie wierszem nap. Feliks Płażek; „Jeńcy", dramat w 3 aktach Lucyana Rydla.

Piątek: „Mąż męczennik", krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Sobota: „Źródełko", sztuka w 4 aktach Roberta Bracco (nowość), występ p. K. Adwentowicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (po raz ostatni), popularne. — O godz. 7 wieczorem: „Źródełko", sztuka w 3 aktach R. Bracco (występ p. K. Adwentowicza).

Nowiny lwowskie.

Zagłodzone dziecko. Anna Motalowa, zamieszkała przy ul. Leona Sapiehy l. 33, zawiadomiła policyę o śmierci dziecka, które przed dwoma miesiącami wzięła na wychowanie od położnej Müllerowej. Dziecko to oddała pani M. mieszkającej w tej samej kamienicy, zarobnicy Maryi Kocan, która tak o nie dbała, iż wczoraj z głodu umarło, jak to orzekł lekarz miejski.

Nieudała ucieczka z więzienia. Z więzienia przy ul. Batorego usiłował uciec wczoraj rano złodziej Dorsz, znany przywódca bandy złodziejskiej złożonej z 11 osób, skazany niedawno na 7 lat więzienia. W celi swej na pierwszem piętrze przygotował sznur skręcony z prześcieradła, zakręcony hakiem. Około godziny 9, kiedy wyszedł wraz z innymi więźniami na spacer, czekał tylko na odpowiednią chwilę, a kiedy dozorcy stracili go na moment z oczu, zarzucił prześcieradło na mur i chciał w ten sposób uciec. Natychmiast spostrzegli to jednak dozorcy i ściągnęli go z muru. Dorsz po nieudałej ucieczce skutkiem zdenerwowania i potłuczenia leży chory.

Napad oficera na studentów. Porucznik S. z 15 pułku piechoty dopuścił się przedwczoraj wieczorem brutalnego czynu, maltretując niemiłosiernie przechodzącego ulicą ucznia IV klasy gimnazyalnej.

Jak opowiada pokrzywdzony i kilku jego kolegów, świadków zajścia, chłopak zetknął się w przechodzie z lajtnantem S. Chłopak, chcąc przeprosić lajtnanta, wymówił: „pardon", a gdy ten zaczął wymyślać mu po niemiecku, próbował również po niemiecku wytłómaczyć się z mimowolnej „obrazy". W niemczyźnie czwartoklasisty coś jednak widocznie nie podobało się panu lajtnantowi, gdyż przyskoczywszy do chłopaka z całej siły uderzył go w twarz. A gdy koledzy pokrzywdzonego próbowali ująć się za nim i

ziać, że w Galicyi mówi się po polsku, lajtnant dobył szabli z pochwy i rzucił się z wściekłością na uczniów. Ci naturalnie nie czekali na dalsze dowody odwagi pana lajtnanta i umknęli czemprędzej. Taka brutalność ze strony oficerów, nie po raz pierwszy zdarza się we Lwowie. Komenda 15 pułku i przełożeni pana S. powinni zwrócić uwagę na ten brutalny fakt.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Tarnów: w sali Stowarzyszeń robotniczych, ul. Seminarska 9, o godz. 6 wieczorem p. Szumański: „O prawach obywatelskich“.

Chrzanów: w sali Unii górniczej o godz. 4 po południu p. K. Czapiński: „O człowieku pierwotnym“ (z obrazami). Wstępy: 20 i 10 h.

Koń spalony żywcem wraz z wozem kolejowym. Dnia 16 b. m. dodano do pociągu Nr. 1512 w Rzeszowie wagon luksusowy wraz z koniem, który miał iść na Węgry via Jasło. Na krótko przed odjazdem pociągu stanął wóz w płomieniach i spalił się wraz z koniem w przeciągu 5 minut do szczętu. Człowiek, który wraz z koniem jechał, z opalonymi wąsami i włosami ledwie zdołał z wozu wyskoczyć.

Przyczyna pożaru leży w tem, że dyrekcya kolei w Krakowie wprost ignoruje wszelkie przepisy o transporcie tak ludzi, jako też i innych przedmiotów. Wóz wyżej podany nie posiadał obok lampy, która w powale wozu się świeciła, szklanego klosza ochronnego, przepisanego tak w wozach osobowych, jako też i w wozach służących specyalnie do przewozu koni. Człowiek, jadący z koniem, żądał w Rzeszowie, aby mu dano do wozu zwykłą latarkę ręczną, bo wiatr silnie płomieniem świecącej się w wozie lampy rzucał, co jednakże zostało bez skutku. Spalony koń wyścigowy kosztował podobno 32.000 K, nie licząc tej paki, szumnie nazywanej wagonem kolejowym, która się spaliła.

Procesy dra Doboszyńskiego. Od wyroku sądu obwodowego w Rzeszowie z 26 stycznia 1907 r., według którego oskarżeni markis de Boishebert i adwokat Goldberg z Tarnowa skazani zostali z powodu skargi dra Doboszyńskiego każdy na miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę, wniosły obie strony zażalenie nieważności i odwołanie co do wymiaru kary. Po rozprawie, przeprowadzonej przed trybunałem kasacyjnym w dniach 17 i 18 b. m. ogłoszony został wczoraj wyrok odrzucający zażalenie dra Goldberga i częściowo uwzględniający zażalenie dra Doboszyńskiego. Trybunał kasacyjny zasądził obu oskarżonych każdego na 6 tygodni aresztu z zamianą na grzywnę 840 K.

Proces bandy morderców rozpoczął się 19 b. m. przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu. Oskarżeni są Piotr Czebak, jego żona Marya, Stefan Gałuszka, Teodor Tyszek, J. Steinbruch i Werdenko o kilka morderstw. I tak 15 czerwca z. r. zamordowali dzierżawcę myta Jakóba Rotha w Gródku pod Lwowem, pobili i obrabowali jego żonę; w kilka dni potem napadli na karczmę w Łucku i zranili karczmarza strzałem z rewolweru; 21 czerwca w Tuligłowach koło Sądowej Wiszni zabili szynkarza Schlafa, zranili ciężko jego żonę i zrabowali znaczną gotówkę.

Herszetem bandy jest Czebak. Rozprawa potrwa 8 dni.

Porwany przez koło młyńskie. Straszny wypadek zdarzył się w Dąbkach koło Horodenki, gdzie w młynie parowym dostał się pod koło rozpędowe w ruch puszczone przez własną nieostrożność Stefan Dzibej, 15 lat liczący. Koło porwało nieszczęśliwego i w jednej chwili potrzaskało go na kawałki, tak, że głowa leżała osobno od kadłuba. Jakkolwiek w chwili wypadku znajdowało się tamże kilka osób, wypadek podany nastąpił tak raptownie, że nie było przy nim nikogo.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie zamachu na fabrykanta Baurerera w Myszkowie wyrażają dzienniki warszawskie przypuszczenie, iż został on spowodowanym rozgoryczeniem na tle walki ekonomicznej. Fabryka odlewów żelaznych pod firmą „Bracia Bauerer“ w Myszkowie była przez czas dłuższy widownią strejku, który się wprawdzie zakończył — na jakich jednak warunkach nie wiemy — a do którego wmięszały się i władze, skazując kilku robotników na zesłanie.

O samym zamachu obszerniejsze relacye brzmią następująco: Gdy wieczorem o godz. 7 B. w towarzystwie swej córki, pani Zawadzkiej, przejeżdżał obok fabryki Szmelcera w Myszkowie, jakiś człowiek rzucił pocisk pod powóz. Pani Z. odruchowo i momentalnie wyskoczyła z powozu, który toczył się tuż przy chodniku. Wybuch rozerwał powóz na połowę. P. B. nie odniósł szwanku bezpośrednio skutkiem eksplozyi. Tylko spadając na bruk z urwanego siedzenia złamał dwukrotnie nogę i odniósł ranę dartą. Stangret też spadł był z kozła, ale nie uległ żadnemu okaleczeniu, i nie straciwszy wcale przytomności, zdołał szybko zatrzymać spłoszone konie.

Sprawca zamachu zbiegł.

Policya, zjawiwszy się po wybuchu, aresztowała na ślepo przechodniów, mianowicie dwóch robotników oraz starego rzeźnika, żyda, następnie dokonała rewizyi u rodzin zesłanych za strejk robotników; nic podejrzanego wszakże u nich nie znaleziono.

Opieczętowanie biura Macierzy. Onegdaj o godz. 11 przed południem, do biura Macierzy szkolnej, przy ul. Senatorskiej nr. 8, przybył komisarz centralnego cyrkułu z zawiadomieniem oberpolicmajstra, że z powodu ukończenia terminu, w którym zarząd główny miał zlikwidować działalność pomienionej instytucyi, otrzymał polecenie opieczętowania biura. Wraz z komisarzem przybył pomocnik jego, pomocnik komisarza cyrkułu X i naczelnik rezerwy policyjnej z sześcioma urzędnikami, rewirowymi i policyantami. Przystąpiono do wyjmowania z szaf ksiąg, dowodów, wydawnictw i korespondencyj Macierzy, poczem po dokładnem przeliczeniu i spisaniu do protokółu opieczętowano.

Z caratu.

Obławy w Kijowie. W Kijowie zaczęły się na nowo dawne „obławy“ urządzane na żydów, nie mających prawa pobytu w tem mieście. Obławy odbywają się głównie w nocy. Jednej z ubiegłych nocy aresztowano 40 żydów, których wysłano etapem.

Echa sprawy wyborskiej. Adwokat przysięgły M. L. Golsztejn złożył za wszystkich posłów skazanych za podpisanie odezwy wyborskiej kaucye w sumie 500 rubli za każdego.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech. Z Szopronia donoszą, że tu i w okolicy odczuto onegdaj o godz. 10 minut 11 wieczorem silne trzęsienie ziemi. Najsilniejsze było trzęsienie w Eisenstadt, gdzie kilka kominów się zawaliło i wiele osób uciekło na ulice.

Tragedya rodzinna. W Berlinie niejaka Anna Tegeln odebrała sobie i 2 dzieciom swoim życie przez zatrucie gazem świetlnym. Nieszczęśliwa przed niedawnym czasem rozwiodła się z mężem i była pozbawioną środków do życia.

Samobójstwo pomocnika Edisona. John Randolph, długoletni współpracownik Edisona, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa była melancholia, której się nabawił z przepracowania. Edison, dowiedziawszy się o wypadku, pospieszył do mieszkania pomocnika i przyszedł akurat na czas, aby przeszkodzić samobójstwu jego żony, która z rozpaczy usiłowała wyskoczyć z okna trzeciego piętra. Między przeszło 60-letnim Edisonem, a młodą, zrozpaczoną kobietą, usiłującą wykonać swój zamiar, wywiązała się walka. Na szczęście przybyli ludzie pomogli uspokoić nieszczęśliwą.

Echo procesu Thawa. Piękna pani Ewelina Thawowa używa czasu, kiedy mąż jej siedzi w domu dla obłąkanych, na prowadzenie wesołego życia w towarzystwie licznych wielbicieli. Wie ona, że rodzina męża stara się jej pozbyć, a mąż także do tego jest skłonnym, wobec tego mądra kobiecina udaje „oburzenie“, które należy odkupić kwotą 1/4 miliona dolarów. Cała Ameryka śledzi dalszy przebieg tej awantury ze względu na to, że w grę wchodzi jedna z najzamożniejszych rodzin w kraju.

TELEGRAMY

z dnia 21 lutego

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu poseł tow. Schuhmeier polemizował z wycieczkami posła Drexela (chrześc.-soc.) pod adresem socyalnych demokratów i oświadczył, że socyalna demokracya prowadzi tylko walkę w imieniu kultury na wszystkich polach. Nie ustaje ona w swojem dążeniu, aby przekształcić stałą armię w ogólne uzbrojenie wojskowe i będzie ona wszelkimi środkami dążyć do stworzenia warunków po temu.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu przy obradach nad działem „zarząd finansowy“ poseł tow. Seitz poparł żądania urzędników co do zaprowadzenia awansu czasowego, pragmatyki służbowej i nowoczesnych przepisów dyscyplinarnych. Zastrzega się przeciw wprowadzeniu pragmatyki w drodze rozporządzenia oraz żąda uregulowania w drodze ustawodawczej stosunków prawnych urzędników kontraktowych.

Poseł tow. dr Renner żąda, aby urzędnikom państwowym przyznano prawo koalicyi.

Poseł tow. dr Diamand postawił rezolucyę, aby petycyę pensyonistów starego stylu o podwyższenie emerytur przekazano rządowi do życzliwego załatwienia.

Poseł tow. Beer wzywa rząd, aby wreszcie rozwiązał bieżące kwestye urzędnicze; wnosi rezolucyę w sprawie uwzględnienia słusznych życzeń służby pomocniczej, która domaga się stabilizacyi i ubezpieczenia na starość.

Wielki pożar fabryk.

Berno morawskie. Spaliły się tu dwie przędzalnie firmy Himmelreich i Zwicker; szkoda wynosi ćwierć miliona koron.

W godzinę potem spaliła się przędzalnia braci Swobodów; szkoda wynosi 300 do 400.000 K.

Przeciw rewizyi regulaminu.

Budapeszt. Dysydenci z partyi niezawisłości uchwalili wczoraj w sprawie rewizyi regulaminu sejmu prowadzić w sejmie najostrzejszą walkę. Klub narodowościowy uchwalił w rozpoczynającej się dziś dyskusyi nad rewizyą regulaminu brać udział i zasadniczo zwalczać projekt rządu.

Zmiany w rządzie Rzeszy niemieckiej.

Berlin. „Norddeutsche Allg. Ztg“ donosi: Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem kanclerza poufna narada członków Rady związkowej, której przedmiotem było położenie finansowe państwa i zamierzona zmiana w kierownictwie urzędu skarbu. Podsekretarz stanu Sydow, który ma być następcą bar. Stengla, będzie równocześnie zamianowany ministrem państwowym i członkiem pruskiego ministerstwa.

Rosya w Szwajcaryi.

Genewa. (Tel. wł.). Rząd rosyjski zażądał od władz szwajcarskich wydania mu aresztowanych w Bernie rewolucyonistów: Krawczyńskiego i Siemaszkę, którzy brali udział w znanym napadzie na pocztę w Tyflisie.

Ponieważ aresztowani twierdzą, że czyn ten był politycznym, rozstrzygnie najwyższy sąd w Lozannie, czy mają zostać Rosyi wydani.

Z Portugalii.

Lizbona. Kilka dzienników donosi, że żywioły reakcyjne spiskują przeciw liberalnym. Rząd wydał zarządzenia zapobiegawcze. Dziennik „Noite de Porto“ oświadcza z całą stanowczością, że rząd wykrył spisek Frankistów w pałacu królewskim i będzie ścigał hr. Amerosę, hr. Curonca i majora Labo, którzy stali na czele spisku. Major Labo miał zapewnić Franca, że w razie wybuchu rewolucyi pospieszy do Lizbony, gdyż trzy działa wystarczą mu, aby stłumić całe powstanie.

Wojna w Marokku.

Tanger. Obsadzenie Marhiki przez wojsko hiszpańskie wywołało na dworze sułtana wielkie wzburzenie. Miasto Fez poddało się Mulej Hafidowi.

Paryż. Generał d'Amade donosi, że wtargnął do Sidi Abdel Kerim, zajmowanego przez szczep Mdakra, wrogi dla Francuzów. Francuzi mieli 3 zabitych i 23 rannych. Szczep Mdakra poniósł przytem ciężkie straty i został zmuszony do ucieczki.

Paryż. Generał d'Amade donosi, że straty nieprzyjaciela, który od 17 b. m. nie pokazał się więcej, są bardzo znaczne, jak na to wskazuje wielka liczba zabitych koni.

Ameryka i Japonia.

Waszyngton. Ambasador japoński Takahira wręczył wczoraj prezydentowi Rooseveltowi pisma uwierzytelniające, przyczem wygłosił serdeczne przemówienie. Oświadczył on, że utrzymanie trwałego pokoju wśród wszystkich ludów i przestrzeganie interesów tych ludów jest istotnym celem usiłowań jego cesarza. Roosevelt z radością powitał to zapewnienie i odrzekł: Imieniem rządu mogę rodakom pańskim szczerze przyrzec poważne współpracownictwo Stanów Zjednoczonych we wszystkiem, co może przyczynić się do poprawy i umocnienia dobrych stosunków na drodze pokojowej. Wzajemnie popierać będziemy rozwój materyalny obu narodów.

Wyrok w procesie o poddanie Portu Artura.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Sąd wojenny zasądził generała **Stessla na śmierć** bez utraty praw honorowych. Generał Fock otrzymał **naganę,** a generałowie Reiss i Smirnow zostali **uwolnieni.** Trybunał uchwalił ze względu na bohaterską obronę garnizonu Portu Artura pod komendą Stessla i ze względu na jego osobistą waleczność, przedstawić carowi do **zamiany wyrok śmierci na 10-letnią karę twierdzy.**

Petersburg. Zasądzenie Stessla zostało uzasadnione tem, że Stessel poddał Port Artura, zanim wszystkie środki dalszej obrony zostały wyczerpane; dalej ponieważ nie używał swej władzy urzędowej i dopuścił do wykroczeń przeciw dyscyplinie. Trybunał postawił jednakże wniosek o złagodzenie kary, ponieważ twierdza oblężoną była przez przeważające siły i pod wodzą Stessla broniła się z niesłychaną uporczywością i zadziwiła świat cały męstwem swojej załogi; ponieważ Stessel odparł kilka szturmów, przyczem nieprzyjaciel poniósł ogromne straty; wreszcie ponieważ Stessel podczas całego oblężenia utrzymywał wśród obrońców ducha bohaterskiego i wziął udział w trzech kampaniach.

Petersburg. (Tel. wł.). O ostatnich chwilach procesu przed ogłoszeniem wyroku donoszą: Sala była przepełniona generałami, dygnitarzami i paniami; na galeryi znajdowało się dużo oficerów z załogi Portu Artura. Stessel przyszedł w towarzystwie syna. Wszyscy oskarżeni byli spokojni, tylko generał Reiss był bardzo wzruszony. Przy odczytaniu wyroku panowała w sali głęboka cisza. Wielu oficerów z Portu Artura wysłało depesze do cara z prośbą o łaskę dla Stessla.

Aresztowanie sprawców napadu na pocztę.

Warszawa. (Tel. wł.). Policya utrzymuje, że udało się jej w Lublinie aresztować sprawców napadu na pocztę pod Niedrzwicą. Między aresztowanymi mają być czterej obywatele austryaccy: agent asekuracyjny, urzędnik kolejowy, kowal i robotnik kamieniarski.

Znaleziono przy nich zabrane przy tym napadzie pieniądze.

Odkrycie zamachu.

Petersburg. (Tel. wł.). Tajna policya aresztowała 12 członków „ruchomej organizacyi rewolucyjnej“, która gotowała zamach na w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. W pałacu jego aresztowano jednego spiskowca, który miał owiniętą około ciała blachę wyładowaną 5 funtami dynamiu, oraz pewną panią, która miała dynamit w zarękawku.

W domu przytykającym do pałacu w. ks. odkryto kwaterę rewolucyjną, w której znaleziono listę wysokich dygnitarzy, skazanych przez rewolucyonistów na śmierć.

Na ul. Wielkaja Morskaja aresztowano pewną kobietę, która przy aresztowaniu zraniła lekko policyanta.

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Petersburg. Ministerstwo marynarki przedłożyło komisyi obrony krajowej w Dumie swoje żądania, które składają się z ekstraordynaryum w wysokości 450 milionów rubli, rozłożonych na 4 lata i przeznaczonych na budowę okrętów wojennych, torpedowców, jakoteż budowę wojskowych miejsc operacyjnych na morzu Bałtyckiem, a dalej ordynaryum w wysokości 2 miliardów rubli, rozłożonych na 10 lat. Pierwsza rata ma wynosić 87 milionów i rosnąć do 250 milionów rocznie. Wszystkie okręty mają być wybudowane w warsztatach rosyjskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się w piątek 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5).

* **Posiedzenie wspólne zarządów stow. „Postęp“, grupy piekarzy, V. komitetu okręgowego i mężów zaufania blacharzy i kuśnierzy** odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie, ul. Miodowa 25. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **Na rzecz „Samopomocy“** wychodźców z Królestwa Polskiego dnia 22 b. m. odbędzie się zabawa taneczna wraz z loteryą fantową i wieloma niespodziankami.

* **Wielka zabawa** malarzy i lakierników II. grupy w Krakowie odbędzie się w dniu 23 b. m. w sali „Sokoła“. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) codziennie od godz. 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godz. 10 do 1.

* **Organizacya kelnerów krakowskich** urządza 25 b. m. zabawę taneczną w górnej sali „Sokoła“. Komitet urzęduje codziennie w lokalu: Sławkowska 14.

* **Zabawa cieśli krakowskich** odbędzie się w sobotę 22 b. m. w restauracyi p. Benesza przy moście podgórskim. Dochód przeznaczony dla wdów po cieślach. Początek o godzinie 8 wieczorem. Muzyka doborowa. Bilet pojedyńczy 1 K, familijny 3 K. Bilety przy kasie na miejscu.

* **Podgórze.** W lokalu stowarzyszeń robotniczych „Postęp“ (Mały Rynek 4) odbędzie się wieczorek w sobotę 22 b. m. Program humorystyczny: Monologi. Tombola. Wesoła poczta i i. d. Wstęp od osoby 40 h. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Baczność kolejarze podgórscy!** W niedzielę 23 b. m. o godz. 4 1/2 po południu odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego w lokalu grupy kolejarzy (ul. Lwowska 30) wykład dra Bol. Drobnera: „O materyi“.

* **Podgórze.** Uroczysty wieczór dla uczczenia 60 rocznicy rewolucyi roku 1848 odbędzie się w niedzielę 15 marca w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Na program złożą się przemówienia tow. Bolesława Limanowskiego i tow. dra Z. Marka, deklamacye, śpiewy solowe, chór robotniczy. Dochód przeznaczony na budowę domu robotniczego w Podgórzu.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 21 lutego. Pszenica na kwiecień 11·63 do 11·64. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 10·06 do 10·07. Żyto na kwiecień 10·36 do 10·37. Żyto na październik 8·70 do 8·71. Owies na kwiecień 7·73 do 7·74. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·65 do 6·66. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: śnieg.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, opady, ożywione wiatry, temperatura mało zmieniona.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).